

Gazeta Olsztyńska.

Nr. 22.

Wychodzi co piątek i kosztuje kwartalnie w ekspedycji 60 fen., na pocztach 75 fen.

Olsztyn, 3 czerwca 1887.

Za ogłoszenia płaci się 15 fen. od miejsca wiersza drobnego.

Rok II.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku, pod sieniami, w kamienicy p. Mockiego.

Robię tak, jak ojciec.

W pewnym miasteczku niedawno temu żyli państwo N., którzy mieli syna jedynaka. Pan N. zażywał powszechnego zaufania i szacunku u wszystkich mieszkańców miasteczka; mimo to jednakże zanieczyścił zupełnie swoich obowiązków jako katolik; żona zaś jego dobrą, gorliwą i pobożną była katoliczką. W duchu też pobożności wychowywała syna jedynaka. Gdy jednakże syn podrośł i do wyższych szkół chodzić począł, na wzór ojca obowiązki swoje zanieczyścił zaczął. Matka widząc to udała się raz jednego do jego pokoju, tu siadłszy przy nim ze łzami w oczach i ciężką boleścią w sercu rzekła mu:

— Synu mój, tak ciężką ranę zadałeś sercu mojemu, że może być dla mnie śmiertelną. O synu! nie jesteś już teraz tém, czém dawniej byłeś?

— Ależ matko kochana — zawołał syn do głębi wzruszony — upewniam cię, że cię zawsze niewymownie z całego serca kocham.

— Moje dziecko, — odpowiada strapiena matka, — twoja miłość nie wystarcza mi, bo już teraz nie kochasz tak jak dawniej Pana naszego Jezusa Chrystusa. Miejsce, któreś dawniej obok mnie zajmował w kościele podczas nabożeństwa jest teraz próżne i to mi rani serce!

— Matko — odpowiedział jej syn dość obojętnie, — tego mi nie powinnaś mieć za złe. Ojciec ogólnego zażywa szacunku w mieście całym, a przecież się nigdy nie spowiada, ani na nabożeństwo nie chodzi. Po cóż mi kościół, na co nabożeństwo potrzebne? Robię po prostu tak, jak ojciec!

Biedna matka nie rzekła na to ani słowa, opuściła natychmiast pokój syna i udała się bez zwłoki do męża, do którego wśród łez tak przemówiła:

— Dotąd nie wyrzucałam ci nigdy twój obojętności i twego lenistwa w pełnieniu obowiązków religijnych, lecz dziś zmuszoną jestem do tego, choć mi to wielką sprawą przykrość, bo ta opieślność i to lenistwo twoje wydarło mi duszę mego dziecka. „Robię tak, jak ojciec“ powiedział mi przed chwilą nasz syn! Oby się Bóg miłosierny nad tobą i nad jedynym synem naszym zlitował raczył!

Słowa te, jak miecz ostry przeszły duszę pana N., wytrwałą modlitwą żony wyproszona u Boga loska zmieniła w tej chwili jego serce.

— Żono, zawołał z głębokim smutkiem w głosie, pójdź ze mną!

Oboje poszli do swego syna, a ojciec tak do niego przemówił:

— Bardzo mi przykro, mnie, który jestem twoim ojcem, bardzo mi ciężko, że przed własnym dzieckiem oskarżać się muszę! Lecz stało się: Synu, jutro pójdiesz ze mną do twego spowiednika, a ja naprzód wyznam grzechy moje!

I tak się też stało rzeczywiście. Od tej chwili zapanował w tej rodzinie duch prawdziwej pobożności i religijności. Ojcu bez ustanku tkwiły w pamięci słowa syna: „robię tak, jak ojciec.“ Nawet na łożu śmiertelnym nie zapomniał o nich i dziękował żonie, że się przyczyniła, powtarzając mu te słowa, do jego własnego i syna nawrócenia.

Zdarzenie to, jak czytamy w pewnym piśmie niemieckim, zaszło na Górnym Ślązku. Czyż pośród nas nie masz też takich ojców, co złym przykładem swoim psują swe dzieci? Oby pamiętali na powyższe słowa owego syna: „robię tak, jak ojciec.“ Oby pośród matek naszych było wiele takich pobożnych matek, tak dbałych o zbawienie swych dzieci, jaką była pani N.

Nowiny polityczne.

Mocno zaniepokoiło Niemców prawo co tylko wydane przez rząd rosyjski, podług którego w tych krajach pod rządem rosyjskim, które dawniej do Polski należały, cudzoziemcom nie wolno jest posiadać majątków ziemskich i gruntów na wsi, Posiadłości nabywać mogą tylko po miastach portowych. Ci, którzy już majątki posiadają, a nie zostali do tego czasu poddani rosyjskiemu, mają je w przeciągu 3 lat sprzedać i wynieść się za granicę. Gdy w tym czasie sami swych majątków nie sprzedadzą, to sprzeda im je rząd i wręczy im zebrane ztąd pieniądze. Cudzoziemcom nie będzie także wolno wsi dzierżawić, lub nią zarządzać.

Niedawno jak z Niemiec wypędzono około 30,000 Polaków. Rosya odwdzięcza się teraz pięknem za nadobne. Najprzód wypędzono żydów zagranicznych, a teraz przyszła kreska na wszystkich cudzoziemców, a jest ich tam podobnie bardzo wiele, bo na samym pograniczu królestwa polskiego osiedliło się około pięć set tysięcy. Szczególnie Niemców jest tam bardzo wiele. Zakładali oni tam rozmaite fabryki, pospro-

wadzali robotników Niemców, a teraz wszystko trzeba będzie tanio sprzedać i do domu wracać.

Czy to prawo nowe odnosi się i do Polaków, którzy z pod Prusaka albo z pod Austriaka do Polski przybyli, nie wiadomo, ale przypuszczać można, że Rosya, która teraz zaczyna politykę słowiańską, nie zrobi Polakom jako Słowianom żadnej krzywdy, bo przecież i Niemcy rodaków swoich pochodzących z Polski oszczędzali i w kraju ich pozostawili. Ze Rosya względem Polaków w ogóle teraz łagodniej jest usposobiona, dowodzi i ten fakt, że w nowym prawie o banku włościańskim powiedziano jest wyraźnie, że Bank ten dawać ma pożyczki tylko Polakom, Rosyanom i Litwinom, — Niemcom i żydom zaś nie.

W Belgii, królestwie położonem nad granicą francuską, są wielkie rozruchy między robotnikami. Tam gdzie są wielkie okolice fabryczne i górniczne, robotnicy świętują niby dla tego, żeby przez zawieszenie roboty zmusić chlebodawców do większej płacy, ale naprawdę pewno podburzeni przez ludzi, którym chodzi o obalenie porządku obecnego. I w Niemczech jest bardzo wiele, jeżeli nie najwięcej takich przewrotnych ludzi, czyli socyalistów; to też i Niemcy mają z tej ruchawki w Belgii wiele kłopotu i zażądali od rządu belgijskiego, żeby się o jak najprędze usmierzenie tych rozruchów postarali. Ale kto wie, czy Belgia, która ma mało wojska, złemu zapobiedz zdoła. Jeżeli nie, to kto wie czy wojska niemieckie nie wkroczą do Belgii z pomocą, co by się znów nie podobało Francuzom i łatwo by z tego coś nieprzyjemnego wyniknąć mogło.

We Francji ugrupowało się teraz nowe ministerstwo. Minister wojny, Bulanżer, bardzo wojennie usposobiony, poszedł na odставку a jego miejsce zajął minister Ferron.

Francya czuje się teraz silną, chociaż niemieckie gazety temu zaprzeczają, i rada by w krótkim czasie księski z ostatniej wojny powetowała, tém bardziej, że się od Rosyi pomocy spodziewa. Czy już jakie przymierze Rosyi z Francją istnieje, nie wiadomo, ale to pewna, że te dwa narody w ostatnim czasie bardzo się do siebie zbliżyły. Pewien dostojnik rosyjski niedawno temu powiedział, że Rosya ze wspaniałostki otoczona nieprzyjaciółmi, ale że się w związku z Francją nieprzyjaciół tych nie boi.

NIEMCY.

— Jak donosi „Danziger Ztg.“, minister oświecenia rozporządził, aby władze prowincjonalne prowincji wschodnich zakazały nauczycielom udziału w polskich bankach ludowych, jako też w polskich Towarzystwach.

— Cesarzowicza niemieckiego, który ciągle na gardło cierpi, zastąpi zapewne przy obchodzie uroczystości 50-letniej rocznicy wstąpienia na tron królów angielskiej starszy syn jego, książę Wilhelm.

— W Szpandawie już od doś d-

wnego czasu pracuje przeszło 3000 robotników we dnie i w nocy, około 1000 kobiet wyrabia ładunki, a 300 jest ich zatrudnionych w fabryce prochu.

— Monachium, 31 maja. Dziś zastrzelił się tu profesor uniwersytetu, Moritz Wagner, znany także z swych podróży po Afryce.

— Londyńska gazeta „Daily Chronicle” pisze, że cesarz Wilhelm dał ambasadorowi francuzkiemu Herbettowi przed jego wyjazdem z Berlina do Paryża własnoręczny list dla prezydenta Grewego i że w tym liście miał napisać, iż dopóki on — cesarz — żyć będzie, dopóty do wojny nie dopuści.

— Cło ochronne na korę drzewną. Właściciele lasów na Śląsku udali się do rządu z petycją, żądającą podwyższenia cła na korę drzewną z 50 fenigów na 1,50 m. za kilogram. Petenci wywodzą, że największą kory przybywa do Niemiec z Austrii, a przywóz ten wzrasta mimo dotychczasowe cła ochronne. W roku 1864 wywieziono jej z Austrii do Niemiec 90,000 centnarów, w roku 1877 1 milion 800 tysięcy centn., a od tego czasu z każdym rokiem coraz więcej przybywa tej kory do Niemiec.

— Biskupem wrocławskim ma zostać podobno ks. Kopp, biskup fuldajski. Gazeta fuldajska pisze, że wiadomość ta potrzebuje jeszcze potwierdzenia, i że ks. Kopp nie bardzo chętnie opuściłby dyecezyę fuldajską, chyba na wyraźne życzenie papieża. „Germania” tymczasem pisze, że nominacya ks. Koppa na wrocławskiego księcia biskupa już została podpisana przez papieża i że lada dzień zostanie ogłoszona.

— Z kopalni westfalskich donoszą, że coraz więcej robotników traci

Pielgrzymka do świętego miejsca.

(Dokończenie).

Walenty tymczasem niósł dwojaki i śpiewał w gromadce. Za jedną pieśnią szła druga, bo droga do miejsca cudownego była dość daleka. Nakoniec zmęczony się wieśniak, przestał śpiewać, a gdy słońce poszło ku górze, obejrzał się do koła i ujrzał całą gromadę rozproszoną po piaszczystej drodze, owiniętą tumanem kurzu we mgle którego blado świeciło kilka świec woskowych i rozlegało się kilka czystych, pobożnych głosów. Pleban siedł przodem, bractwo tuż koło niego, dalej dziewczęta, matki z dziećmi na końcu obok fur z żywnością i sprzętem. Gdy skończono pieśni, zaczęto odmawiać litaniją do Matki Bożkiej.

Drużyna pielgrzymów była w pewnym względzie obrazem rodzaju ludzkiego, podzielona na rozmaite stany, i niejako podobieństwem codziennego świata. Kapłan z krzyżem świętym wiedzie lud do Boga, zostawiając straż światła wybranemu bractwu; niewiasty strzegą dzieci, żywności i odzieży; starzy i chorzy doznają opieki i ulgi na wygodnych wozach, które ich wiozą; dziewice w białej otaczają Matkę Bożką, we włosach ich kwiaty, a na twarzy krople. Czy to krople trudu, czy wzruszenia? Kto wie! bo i w ich życiu zaiste lzy są także znane!

Walenty spojrzął na dziewczęta u obrazów, na Gertrudę noszącą chorągiew, na jej twarz oblaną kroplami potu, i pomyślał:

— Hm! człowiekowi nieobciążonemu, mającemu tylko dwojaki w ręku, jako tako iść, ale tak zgrzać się jak ta dziewczucha!..

— Święta Panno nad Pannami, módl się za nami! — ozwał się lud.

Walenty powtórzył: Módl się za nami! — i myślał dalej:

— Gertruda pewnie wolałaby praść i śpiewać w domu, jednak idzie i użwiga!

tam utrzymanie; w Steelle n. p. znowu zeszlęj soboty rozpuszczono 60 górników, którzy już od dawna w tej kopalni zatrudnieni byli.

AUSTRYA.

— W Preszburgu wybuchły rozruchy przeciw żydom, a to z tego powodu, iż pewien żyd pogroził w żartach chrześcijańskiej dziewczynie, że ją zamorduje. — Wielkie wrazenie wywołało tu przejście pewnej bogatej węgierskiej magnatki na judaizm. Wychodzi ona za męża za żyda, barona Königswarter.

W dniu 27 z. m. ponowiły się rozruchy przeciw żydom. Policji udało się jednak rozpedzić tłumy, podczas gdy pierwszą razą musiano zawezwać wojsko do pomocy.

FRANCYA.

— Francuzi nie dobrze sobie postąpili, sprzedawszy klejnoty koronne. To co było pamiątką po sławnych królach i zawsze przypominało świetną przeszłość Francji, poszło teraz w ręce żydków i spekulantów, po części zagranicznych. Suma, jaką z tej sprzedaży uzyskano, wynosi 6 milionów 865 tysięcy franków, podczas gdy sprawienie tych klejnotów kosztowało przeszło cztery razy tyle.

— Francuzi nie są kontenci ze swego melinitu, czyli owęj tak straszliwie wybuchającej materji, którą myśleli, że cały świat zawojują. Ów melinit „dobrym” jest, jak świeży, ale przeleżawszy czas niejaki, podlega rozkładowi chemicznemu, przyczem kwas saletrowy się ulatnia, i cały zapas nie wart. Markotno więc Francuzom, że napróżno 50 tysięcy franków wydał. Może być, że to samo będzie z przechwalonym

— Święta Boża Rodzicielko, módl się za nami! — ozwał się lud.

— Módl się za nami! — szepnął wieśniak i spojrzął na Gertrudę.

— Musi istotnie czynić to dla Pana Boga, rzekł do siebie.

— Arko przymierza, módl się za nami! — ozwał się lud.

— Módl się za nami! — rzekł wieśniak i dodał: Nawet moja kobieta na tę dziewczynę nie powie, że darmo jak próżniaczka włoży się za kompaniami. Ależ bo ona! pewnie ze świętego miejsca przynosi do domu dostatek, pracę i błogosławieństwo.

Gertruda szła tuż obok niego, on znów spojrzął na nią i szepnął sobie:

— Ucieszy się stara matka, jak ją znowu w chacie zobaczy z powrotem; nie tak jak moja Małgorzata, która krzyknie: Ach dla Boga Walenty! znów pijany wróciłeś? Ale bo też prawda, zawsze mi się zdarzyło flyknąć coś z towarzyszymi, i ztąd zwada w domu. Lecz gdybym powrócił tak trzeźwy jak Gertruda, gdybym z pielgrzymki do świętego miejsca odniósł taką korzyść jak ona, możeby Małgorzata i nie narzekała.

— Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, przepuść nam Panie! — ozwał się lud.

— Przepuść nam Panie! — jęknął Walenty — uderzając się ręką w piersi i podnosząc oczy ku niebu.

Łza zału i postanowienia poprawy spłynęła po jego twarzy. Sąsiedzi myśleli, że to kropla potu, a nikt nie wiedział, że ta kropla okupywała dawne winy Walentego i była zadatkiem cnót przyszłych, początkiem jego poprawy.

Figura podróżna, ustrojona w kwiaty i w wieńce, zwiastowała bliskość świętego miejsca. Gromadka zbierała siły, podwoła kroku, ogarnęła odzienie i z głośnym, tryumfalnym śpiewem z pieśnią pozdrowienia dla Królowej niebios, weszła radośnie do Lichenia,

roburitem i sifotworem, o których to materjach wybuchających swego czasu pisaliśmy.

— W paryzkim teatrze komickim wybuchł wielki pożar, który rozszerzył się bardzo szybko. Ogień wybuchł na tyłach sceny, dla tego publiczność mogła łatwo wyjść z gmachu, ponieważ atoli gaz zgasł zanim teatr się wypróżnił, więc w ciemności wielu widzów górnych pięter nie mogło trafić do drzwi. Wkrótce po wybuchu ognia zarwał się dach i pułap. Pierwszego dnia po tym wypadku wydobyto z gruzów 40 trupów i wielu rannych.

WŁOCHY.

— Sprawa papieżka zaczyna na dobre zajmować całą Europę. Dzienniki watykańskie zapewniają, że Ojciec św. ob staje przy tém, aby mu zwrócono nie tylko Rzym, ale i całe państwo kościelne, które mu rząd włoski w 1870 r. zabrał. Jedno z pism watykańskich dodaje wszakże, że chwilowo zadowolniłby się papież, gdyby mu tylko Rzym zwrócono.

Pisma rządowe nie chcą o tém nic wiedzieć, dowodząc, że jedność i całość Włoch jest nietykalną, ale nie wypierają się tego, że byłoby dla Włoch lepiej, gdyby rząd włoski żył z Papieżem w zgodzie i że Papieżowi należałoby zapewnić zupełną niezależność od rządu włoskiego. Rząd włoski gotów się zgodzić na to w własnym interesie. Rząd włoski czuje, że go socjaliści i rewolucyoniści wywrócić mogą. Dowodzą oni teraz i w sejmach i w reprezentacyach komunalnych, bo wierni katolicy wstrzymują się wszędzie od wyborów i zostawiają rewolucyonistom otwarte pole. Gdyby się rząd włoski pogodził z Papieżem, wtedy wierni katolicy wzięliby udział w wyborach, usunę-

gdzie dzwony były, kościół stał otworem, kapłan czekał u drzwi, a lud miejscowy wybiegał na wszystkie wzgórza i dróżki tej prześlicznej wioski.

Słońce świeciło na najwyższym krzyżu pięknego kościoła, świeżo zbudowanego na cześć Matki Najświętszej, kiedy milczące ozwały się dzwony, a lud płacząc i modląc się, upadł na kamienną podłogę. Pośród łez wylanych świeciła jasno przed Bogiem jedna łza otarta twardą ręką Walentego. W tej łzie upadł u stóp konfesjonalu obmyło się sumienie wieśniaka, który spokojny, trzeźwy, po skończonem nabożeństwie zasiadł na zielonej łące z towarzyszymi i odkrył swoje dwojaki.

Nazajutrz o świcie kompania wracała do rodzinnej wioski. Kobiety i dzieci pozostałe w domu wybiegały na spotkanie swoich. Odśpiewano pieśń w kościele, złożono chorągiew i obrazy, a gdy Gertruda pobiegła uściskać matkę, Walenty rzekł do żony:

— Małgorzato, nie smuć się, odtąd wszystko będzie dobrze. Spowiadałem się, poznałem, żeś miała słusność, prosiłem Boga o łaskę poprawy, nie tknąłem gorzałki. Oto są pieniądze, które wziąłem ze sobą. Bóg mnie oświecił, wezmę się szczerze do pracy.

Kobieta podniosła w niebo oczy zwilżone łzami i weszła szczęśliwie do izby.

Odtąd Walenty dotrzymał słowa: pilnował chwały Boskiej, uczciwego zarobku i zagrody domowej, a gdy w rok potem wybrał się z żoną do Lichenia, gdy zobaczył Gertrudę już między niewiastami, a chorągiew w ręku innej dziewczyny, westchnął i powiedział:

— Jak moja Halka dorosła, musi być tak dobrą jak Gertruda i musi nosić białą chorągiew.

liby radykalistów, jeżeli nie wszystkich, to znaczną ich część, z pola, rząd włoski oparłby się wtedy na wiernych katolikach, i stałby na silniejszej podstawie. Dla tego o zgodę z Papieżem winien się rząd włoski sam starać; — tak piszą gazety papieżkie.

— Donoszą z Rzymu, że stosunki Stolicy apostolskiej do rządu pruskiego stają się coraz przyjaźniejszemi. Jest podobno nawet nadzieja, że uregulowanie spraw kościelnych w Prusiech pomyślnie się zakończy. Tęby znaczyło, że i ów paragraf tycający się zaprotestowania naczelnych prześów przeciw zamianowaniu proboszczów byłby złagodzony. Smutną prawdą jest, że tylko w stronach polskich paragraf ten znalazł zastosowanie. Dalby Bóg, żeby Stolica Apostolska mogła i tym stronom przynieść w tym względzie ulgę.

Podobno nawet i z rządem rosyjskim zaczynają stosunki być więcej przyjazne, aniżeli dotąd. Wprawdzie skutków tego zwrotu na lepsze dotąd jeszcze nie widać, lecz w Rzymie mają nadzieję, że się wkrótce okażą.

Gołąb i wrona.

Chodzi gołąb po podwórzu
I tak sobie grucha;
Wrona siedzi gdzieś na wzgórzu
I nadstawia ucha.

Co mi to tam za gadanie,
Jakieś dziwne głosy;
Nie ma nic nad me krakanie,
To idzie w niebiosy.

Tak się samo pochwaliło
Wronisko siodłate;
Na podwórzu się spuściło,
Gdzie bydło rogata.

Raz, dwa, hopsa, w obie strony
Ciągłe się ogląda,
Bo tak robią wszystkie wrony,
Tak natura żąda.

Do gołąbka się zbliżyła
Jakby dumna pani;
Pierze sobie napuszyla
I głos jego gani.

Słuchaj ty no, moje dziecie,
Przestań mi już gruchać,
Bo ja tego głosu przecie
Nie mogę wysłuchać.

Kra, kra, kra, kra, to głos jędrny,
Co przenika nerwy;
Gru, gru, gru, gru to podrzędny,
Bez najmniejszej werwy.

Na to gołąb miłym głosem
Wronie odpowiada;
Krakaj sobie tam pod nosem,
A nie gań sąsiada.

Ty żeś wrona, ptak drapieżny,
Chwalisz twe krakanie;
Ja, żeś gołąb nie łupieżny,
Kocham me gruchanie.

J. Liszewski.

Wiadomości potoczne.

* Olsztyn. 16 letni syn gospodarza K. w Sz. w wilią Zielonych Świątek zabrał dwóch młodszych chłopców ze sobą w pole. Ztamąd posłał pasterza do karczmy po pół kwarty wódki, którą małych chłopców tak spoił, że o świecie nie wiedzieli. Pijanych musiano do domu zanieść. Ojciec sprawił za to chłopcu baty, a matka postraszyła go, że owi dwaj mały mogą umrzeć od tej wódki a on się dostanie do kozy. Wieczo-

rem udali się rodzice na majowe nabożeństwo i zabrali syna z sobą, ale ten usunął się, wrócił do domu, rozbił szafę, zabrał około 350 talarów i drapnął. Ojciec mniemając że syn puścił się do Ameryki, zatelegrafował do większych miast portowych, żeby go tam przytrzymano. Do tego czasu nie ma o nim żadnych wiadomości.

W lipcu odbędzie się tu wspólna zabawa gimnazystów z Ilawy, Lidzbarka, Lubawy, Nowogomiasta, Szczytna, Ostrody, Działdowa i Brodnicy.

W trzecie Święto Zielonych Świątek odbyła się w Jakóbowie zabawa stowarzyszeń rzemieślniczych (warków). Przy strzelaniu do tarczy został królem kurkowym mistrz szewski, p. Pieczkowski, pierwszym rycerzem został mistrz krawiecki p. Böhm, a drugim mistrz bednarski p. Hübsch, który w zeszłym roku był królem kurkowym.

* Frombork. Najprzew. ks. biskup udzielał w drugie święto Zielonych Świątek Sakramentu bierzmowania. Po tym akcie przemówił najprzew. ks. biskup do nowo bierzmowanych, których liczba wynosiła 374.

* Brunsberga. Dnia 23 z. m. znaleziono tu młodego człowieka, przyzwolcie ubranego, zastrzelonego. Poznano w nim zecera Zerubna z Wystruci, który cierpiał trochę na umyśle i zapewne w przystępie melancholii sam sobie życie odebrał.

* Elbląg. Pewien właściciel z pod Elbląga przyprowadził tudotąd ciele na sprzedaż, mające 11 miesięcy, które ważyło 7 centnarów. Pewien handlarz byłby kupił je za 150 marek.

* W Tylży chciała się dziewczyna, służąca u sekretarza sądowego, uwolnić z tej służby jak najprędzej, a że jej puścić nie chcieli, umyśliła sobie otruć panią z zemsty. Zwykle stawiała pani szklankę wody na noc przy łóżku, w tę przeto nalala wytryoleju czyli kwasu saletrowego. Pani nie piła, ale syn jej chciał sobie rano tą wodą wypłukać usta i bardo się poparzył. Dziewczynę uwięziono i kruczo z nią będzie.

* W Elku pokłóciło się dwóch zapaleńców i jeden z nich wyrwał swemu przeciwnikowi pół brody z korzeniem, okręciwszy włosy kolo palca. Oszepeczony w ten sposób stanął jakby skamieniały i zdobył się tylko na te słowa: „Mój Boże, cóż na to powie moja żona?” Zaskarżył teraz swego napastnika, żądając, aby żona otaksowała poniesione przez męża oszepecenie. Napastnik ofiarował mu 150 m. nagrody, ale ofiara ta odrzuconą została, jako zbyt niska. Ciakawość, jaki wyrok wyda sąd.

* Z Mazur. Wielki pożar wybuchł w środę zeszłego tygodnia w Galubiu pod Elkiem. W ogniu zginęło dwoje dzieci wyrobnika Szejka, jedno 3 a drugie 5 lat liczące. — W B. pod Koźleńcem (Sensburg) znaleziono niedawno leśniczego B. zastrzelonego. Niepodobno tu przypuścić samobójstwa, ponieważ dzień poprzednio leśniczy wyprawiał córce wesele i w bardzo wesołym był usposobieniu.

* Malbork. Dnia 24 z. m. wieczorem poseł Cremer, katolik, który się od centrum odczepił i przyłączył do konserwatystów, miał tu mowę o sprawie socyalnej. Między innymi powiedział, że ubogi człowiek, który jest w stanie trzymać kozę i ile możliwości utuczyć wieprza, daleko lepiej stoi niż tajny radca w Berlinie, mający dochodu kilka tysięcy talarów, trzech synów na uniwersytecie i 5 córek w domu, których nikt nie chce wiaść za żony.

* Brodnica. Na folwarku G. służąca dziecko swoje z pomocą innej osoby wrzuciła w piec i spaliła. Obie zbrodniarki are-

szutowano. — We wsi M. pobórca szosowy otrul się; niezgoda w domu miała go popchnąć do tego czynu.

* W Bobrowie zabił piorun wśród nawałności w przeszły czwartek kołodzieja Górskiego, który zarazem pełnił obowiązek gospodarza. Jako taki znajdował się właśnie w polu przy rozrzucaniu mierzwy. Dwie dziewczynki, które były w bliskości Górskiego, padły na ziemię, lecz wnet przyszły do siebie.

* W Gdańsku toczył się w dniach 27 i 28 proces przeciwko 26 socyalistom. Z tych sześciu uwolniono, trzech, pomiędzy tymi kandydat socyalistów w Gdańsku, p. Jochem, skazani zostali na 2 miesiące, trzech na 6 tygodni, a reszta na miesiąc więzienia.

* W Bydgoszczy szalała w piątek dnia 27 z. m. wielka burza, połączona z ulewym deszczem, gradem i silnym grzotem. Grad porobił w polach wielkie szkody, a w mieście dużo szyb powybił. Na Wilhelmskiej ulicy uderzył grom w drzewo i zdarł z niego częściowo korę.

Sąd skazał kelnera Fengera na 3 lata, kelnera Biedzińskiego na 2 $\frac{1}{2}$, oraz kelnera Janickiego także na 2 $\frac{1}{2}$ roku więzienia. Kradli oni w taki sposób, że uważali na poczcie, dla kogo urzędnik wkłada do pułki w szafie przekazy pocztowe na pieniądze. Udawali potem, że przychodzą właśnie od tego po listy i nadsyłki pocztowe, a dostawczy przekazy w rękę, fałszowali podpisy i pieniądze odbierali, aż się wydało.

* W Bydgoszczy stawała przed sądem 16-letnia dziewczyna, Anna Niewiadowska, oskarżona o podpalenie i chęć otrucia. Służyła ona u oberżysty Grocha w Solcu, ale po dwóch tygodniach chciała odejść. Ponieważ chlebodawcy jej puścić nie chcieli, postanowiła ich zmusić do tego. Najprzód ukradła coś, aby ją wygnano, ale gdy to nie pomogło, nanieciła ogień w stodole, który atoli wczas ugaszono. Nareszcie przyniosła po kilku dniach swęj pani herbatę, która miała smak dziwny. Gdy a tekarz miejscowy napój ten badać począł, spostrzegł na spodzie osad kwasu siarczanego. Winowajczynię skazano na 5 lat więzienia. — Dnia 26 z. m. spaliła się w Bydgoszczy piekarnia wojskowa. Spaliło się przytém 8 000 bochenków komisiarza i 120 centnarów mąki.

* Pod Sztumem powiesił się jakiś właściciel gruntu Nowak, starzec lat 84, podobno z biedy.

* Na kolei wystrudzkiej między Ostrowitem a Biskupicami dostał się wóz parokony na szyny, właśnie gdy przejeżdżała wracająca lokomotywa. Oba konie zabite, dyszel złamany, wóz na bok odrzucony, ludzie uszli cało. Zapewne furman sam sobie baryerę otworzył, nie chcąc długo czekać.

* Elbląg. Śmiały skok ze strachu przed karą zrobiła 12-letnia córeczka wdowy S. Kiedy matka weszła do pokoiku, gdzie się nieposłuszna córka znajdowała, wyskoczyła ta oknem z drugiego piętra na podwórze. Na szczęście znajdował się w tem miejscu piasek i dziewczynka tylko sobie nogi wytknęła.

* Lubawa. W przedsionku tutejszego ewangelickiego kościoła rozbito skarbonkę i wypróżniono.

* Na kolei wschodniej i poznańsko-pilskiej poczynio zerwanie się obłoku i mocna ulewa tak znaczne szkody, że most kolejowy się zepsuł i połączenie między Piłą i Trzcielą zupełnie ustalo. Pociągi przeto chodzące między Krzyżem i Bydgoszczą musiały być skierowane na Poznań.

* Z Prus Zachodnich. Na przyjęcie cesarza Wilhelma, który ma przybyć w jesieni na wielkie ćwiczenia w okolicę Gdańska, czynią już teraz przygotowania. Sejm pro-

winejonalny w Gdańsku wyznaczył z kasy na ten cel 30 tysięcy marek. — W Piekło pod Nowodworem w powiecie malborskim pokasał pies wściekły troje ludzi i kilka psów. — Z Prus Zachodnich donoszą, że wielkie szkody w ptaactwie robią tam wrony. Napadają one na kuropatwy, zadziubują je, jajka wyjmują i niszczą.

* W Kościerzynie w Prusach Zachodnich otrula się kiszona kapusta, którą w dniu 25 maja jedli na obiad żona mularza L. i dwóch jej synów. Młodszy z nich na drugi dzień w okropnych męczarniach życie zakończył, matka leży chora bez nadziei, a starszy syn przychodzi powoli do siebie. Kapusta po ugotowaniu miała podobno stać długo w kociołku koprowym i osad z niego stał się zapewne powodem nieszczęścia tego.

* W Bobrowie pod Brodnicą zabił piorun na miejscu stelmacha, który palił cygaro i krótko przed tem z obawy porzucił je był na ziemię. — Pewien chłopiec polski w Prusach Zachodnich pożyczyl był od mieszczanina w Brodnicy 50 marek, ale długo ich nie oddawał, bo miał dużo dzieci i jedną dójkę, której prawo nie pozwala fantować. Na jarmarku w Górznie spotkał się wierzyciel z dłużnikiem i tak się rozczulił jego biedą, że mu kupił kożę, którą chłopiec z niewymowną radością zagnał do domu. W dwa dni pojawia się egzekutor i chce krowę fantować, bo prócz niej jest przecie koza; ale grubo się pomylił, gdyż chłopiec wskazał mu na ognisku garnek, z którego zaleciał sługę sądowego zapach gotującej się koźliny.

* W Pomeranii zakazał lantrat w powiecie Demuńskim palić cygara, papierosy i fajki w miejscach publicznych chłopcom, którzy nie mają jeszcze pełna 16 lat, a to pod karą aż do 15 marek. Dobrze to, jeno jak tu na razie poznać, który już 16 lat skończył.

— W Saksonii skazał sąd pewnego kupca na 2 miesiące więzienia za to, że mieszał mąkę do cukru, aby tem ludzi oszukiwać.

* W Brukseli, stolicy belgijskiej, oberwała się w teatrze podczas przedstawienia tapeta z posowy i spadła naraz cała i pokryła widzów jakby wróble plasztą. Można sobie wystawić, ile było krzyku i strachu, a w końcu i śmiechu, bo się nikomu nie wielkiego nie stało.

* W Ameryce, w Nowym Jorku, wynalazł jakiś dowcipny lekarz gołenie i tępienie wąsików, które się czasem kobietom puszcza-

ją pod noskami. R. bi on to za pomocą elektryczności i każe sobie dobrze płacić. Tyle zaś ma do roboty, że trzyma sobie 10 pomocników, a i tak ledwo nastarczy. Ile to tam mężów pod pantoflami, kiedy tyle kobiet z wąsami?

* W Nowym Jorku spaliły się stajnie towarzystwa kolei kounéj, a w nich 1600 koni. Szkoda wynosi 6 milionów marek.

— Żelazny dzban staroswiecki pełen złota i srebra i to monet rosyjskich z początku bieżącego stulecia, 40 półimperyalów, 38 talarów, 60 rubli srebrnych, oraz przeszło 100 sztuk innej drobniejszej monety wyorał włościanin Jaczunas we wsi Kajni-skach w powiecie witebskim. Skarb ten Jaczunas sprzedał w Witebsku żydom za 300 rubli.

— Do Brazylii jeszcze przed kilku laty wyjeżdżało nie mało ludzi; a między nimi było dużo Polaków. Wędrowcy przekonali się jednak niebawem, że w Brazylii zostają niewolnikami, nad którymi w barbarzyński sposób pastwią się dozorey, kierujący robotami w polu. Skutkiem tego ustały wędrowki do Brazylii. Ale rząd brazylijski koniecznie potrzebuje ludzi do roboty, stara się więc o Europejczyków; zawarł przeto kontrakt z niejakimś Pinto, który mu się zobowiązał dostarczyć 5000 ludzi z Europy. Zwłaszcza na Polaków, Niemców, Czechów i Węgrów zapuszcza sieci ten Pinto przez swoich agentów. — Niechby się przeto nasz lud miał na baczności i nie pozwolił się wywodzić z kraju, aby za morzem zostać niewolnikiem nieuczciwych spekulantów.

ROZMAITOSCI.

— Własnoręcznie ukrzyżowany Z Wiednia dzienniki donoszą o szczególnym objawie pomieszania zmysłów. Dotknięty tą chorobą ekonom w Prebnitz zrobił krzyż, własnoręcznie przybił sobie nogi do słupa gwoździami, ręce zaś przy-mocował klamrami do ramienia krzyża i tak go znalezione leżącym. Umarł w kilka dni potem na zatrucie krwi od zardzewiałych gwoździ.

— Wypadek letargu. Na Żmudzi we wsi Mończynki, powiecie rosieńskim, wydarzył się wypadek letargu. Umarła nagle staruszka, nazwiskiem Aniela Lenkatisowa, włościanka tej wsi, mająca lat przeszło dziewięćdziesiąt. Znalaziono ją martwą w nocy, podczas gdy wieczorem jeszcze czuła się zdrową. Trup zdawał się zupełnie ostyglą, nie zachodziła więc żadna wątpliwość co do śmierci. wre-

ście przywołany felczer skonstatował zgon. Wyszłe ciało staruszki składało się ze skóry i kości, nie ulegało więc przedktemu zepsuciu. Było to jasnym dla wszystkich. Niebożczkę umyto, ubrano i ułożono na tapczanie, przyczem w ręce jej włożono obrazek, a u wezgłowa zapalono dwie świece. Na trzeci dzień cała wieś zebrała się na pogrzeb. Po odprawieniu modłów, włożono niebożczkę do trumny i orszak pogrzebowy ruszył w drogę na omentarz, odległy o ówieré mili. Zwyczajem tutaj przyjętym, niebożczyków najczęściej niosą w trumnie otwartej. Asystujący w pochodzie włościanie śpiewali pieśni żałobne, gdy naraz usłyszano cichy lecz doniosły głos niebożczki: „A dokąd to mnie niesiecie, dzia-łki?“ Jak gdyby piorunem rażeni, niosący trumnę rzucili ją, a kto żyw, począł uciekać. Po kilku chwilach wystraszeni włościanie oprzytomniali i zaczęli zdala z za drzew wyglądać, co się dzieje z niebożczką. Staruszka, aczkolwiek doznała silnego wstrząśnienia, podniosła się z ziemi, a nie pojmując, co to wszystko ma znaczyć, zaczęła wołać na wyglądających bojaźliwie. Gdy się przekonano, że to nie żaden upiór, z wielką bojaźnią zbliżył się pierwszy syn niebożczki a za nim dostąpili inni.

— Wynalazki na polu muzycznym mnożą się znacznie. Przy kapelach widzimy dziwnego kształtu trąby, nastaly arystony, herofony, okaryny i jakie tam jeszcze inne nazwy nadano. W Medyolanie zbudowano w obecnym czasie wielkie organy i to z... papieru. Niczem się one podobno nie różnią od innych. Pewna niemiecka fabryka chciała dać wynalazcy za prawo własności 50 tysięcy franków, ale wynalazca, ksiądz katolicki, na to nie przystał. — Na koncercie danym w Zielono-górze na Śląsku grano na skrzypcach... proszę zgadnąć na jakich?.. oto na — glini-nych! Głos mają pono miły i przyjemny, a wynalazca obiecuje, że sztukę swą tak wydoskonali, że sporządzi skrzypce gliniane w rzece-drewnianym nieustępująco.

— Zgodne małżeństwo. „Czem się to dzieje, że ci Feliksowie tak zgodnie żyją? Dwa-dzieścia lat jak się pobrali i żadnej jeszcze nie mieli sprzeczki.“ — „Rzecz bardzo prosta: ona po całych dniach pierze za domem, a on jest... stróżem nocnym.“

Olsztyn, ceny targowe.

	za 1 korzec	Mrk.	fen.
Pszonica		6,20	— 6,40.
Żyto		4,20	— 4,50.
Jęczmień		3,30	— 3,60.
Owies		2,50	— 2,70.
Groch bury		5,80	— 6,00.
Groch biały		6,00	— 6,00.
Kartofle		1,10	— 1,20.
Siano za centnar		2,80	— 3,00.
Słoma „ „		2,40	— 2,50.



Prawdziwy tylko z tą marką ochronną Prof. Dr.

Liebera Elixir wzmacniający nerwy

na wyleczenie radykalne i pewne wszelkich, nawet najpoczywszych cierpień nerwowych, mianowicie takich, które skutkiem błędów młodości powstały. Pewne wyleczenie wszelkiego osłabienia, blednicy, bojaźni, bólu głowy, migreny, bicia serca, dolegliwości żołądka, niestrawności itd.

Elixir wzmacniający nerwy, który jest sporządzony przez pierwszorzędną powagę z najszlachetniejszych roślin wszystkich pięć odcieci świata podług doświadczeń wiadomości medycznych, daje zupełną gwarancję na usunięcie powyższych cierpień. Bliższych objaśnień udziela cyrkularz dołączony do każdej butelki. Cena ówieré butelki 3 m., pół butelki 5 m., cała 9 m., za poprzedniem nadesłaniem należytości, lub za zaliczką.

Skład główny: M. Schulz w Hanowerze, Schillerstr. Oprócz tego mają na składzie: Aptekarz A. Erdmann w Olsztynie, Aptekarz R. Böttcher w Hawie. W Apteco w Golubiu. W Apteco w Ryn. Aptekarz E. Müller w Brunsberdze.

Nie na zewnętrzną stronę trzeba klasę ważyć: zawartość wewnętrzna musi być dobra: takim jest też dr. Liebera Elixir wzmacniający nerwy, jak to następujący list potwierdza. Ponieważ wielką ulgę czuje, przeto proszę o nadesłanie mi znowu flaszki Elixiru wzmacniającego nerwy. Z szacunkiem H. Winkler. Kosztent. Prawdziwy tylko z marką ochronną (krzyż i kotwica).

Kalendarze

na rok 1887 są do nabycia w drukarni „Gazety Olsztyńskiej.“

Z powodu spóźnionej pory sprzedajemy je teraz po 40 fen.



D. Schumachera

Metoda leczenia

leczy od 16 lat prędko, pewno i trwale, bez przeszkody w zatrudnieniu — pod gwarancją, listownie choroby skórne i płoicowe nawet w najrozpaczliwych wypadkach podług własnej, skutecznej metody, bez żywego srebra, jodu, albo innej trucizny, mianowicie liszaje, rany, wrzody, słabości cierpienia nerwowe, blednice, cierpienia żołądkowe, reumatyzm, tasiemca i to w jednej godzinie. Gwarantuje się za zupełną skuteczność.

Moją broszurę „METODA LECZENIA“, ilustrowane 40 wyda- sie przesłać za 50 fen., pod opaską za 70 fen. w liście i niech nikt nie omieszka sprowadzić sobie takową.

D. Schumacher, Hannover, Schillerstr

Piwa

krajowe i zagraniczne,

jako to: Pszor, Kulmbachskie, Loewenbräu i inne mam zawsze na składzie.

Piwo bawarskie w sądkach i butelkach poleca

H. MAGENDANZ.
(Kaisergarten).

Skargi, podania o nałożenie aresztu, jako też wszelkie prace piśmienne wykonuje

Gonska,

sekretarz prywatny i tłumacz polski (obok katolickiego kościoła).